GWIAZDA PIEKARSKA.

Pismo ludowe, poświęcone sprawom politycznym, społecznym i oświacie.

№ 87. **N. Piekary, środa 30. Października 1889.** **Rok 2.**

„Gwiazda Piekarska“ wychodzi co Środę i Sobotę. Przedpłata kwartalna wynosi na pocztach, u panów agentów jak i dla miejscowych 1 markę; pod opaską 1 markę 50 fen.; w Austryi z przesyłką 1 fl. — Wprost z Ekspedycyi 85 fen.

Listy nadsyłać należy franko pod adresem: Redakcya lub Ekspedycya „Gwiazdy Piekarskiej“ w N. Piekarach (Deutsch-Piekar O/S. per Scharley.) Za ogłoszenia płaci się od wiersza drobnego lub zajętego miejsca 15 fen. Reklamy 30 fen.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSTUS!

Do Czytelników.

Od 1-go Października, ktoby „Gwiazdę“ naszą chciał zapisać sobie, choćby sposobem próby, jeżeli jej dotąd nie czytywał może to uczynić w Ekspedycyi naszej w Piekarach.

Zaś mieszkańcom Bytomia, Rozbarku i t. d. donosimy, że mogą sobie również sposobem próby zapisać **„Gwiazdę Piekarską“** choćby i na miesiące tylko, w mieszkaniu redaktora tejże Gwiazdy **w Bytomiu, ulica Gliwicka Nr. 13.** — Panowie Handlujący, Przemysłowcy i Kupcy, ze względu na zbliżający się czas przedświąteczny — mogą ogłoszenia swoje tamże, pod adresem jak wyżej, przesyłać do umieszczenia, za które dopiero po wydrukowaniu i przesłaniu rachunku należność uiszczoną być może.

Redakcya.

O uroczystości wszystkich Świętych.

Dwa dni już tylko oddziela nas od tej wielkiej, wspaniałej uroczystości, która nie jest uroczystością jednego jakiego Świętego, albo chóru którego Świętych Aniołów, np. Męczenników, Panien, lub Wyznawców, ale zarazem wszystkich, którzy już z Bogiem królują; co większa, jest ona uroczystością Samego Pana Świętych, który ich uświątobliwił i który teraz jest ich koroną i szczęściem. Dzień ten, to dzień szczęśliwego związku pomiędzy niebem i ziemią; to dzień przymierza między Kościołem wojującym, a tryumfującym; dzień wspólnej radości, z tą tylko różnicą, że radość Świętych, jako już zwycięzców, jest zupełna i nigdy niezmienna, nasza zaś pomieszana jeszcze z gorzkością i niebezpieczeństwy tego życia; ale dla tego też samego tem mocniej się ten związek między Świętymi utrzymuje, że i my potrzebujemy ich pomocy, i że oni chcą nas ratować.

W uroczystość więc Wszystkich Świętych, Kościół Boży wielbi Chrystusa Pana, że ich uwieńczył; cieszy się i chlubi ich szczęściem— i prosi ich o modlitwę do Chrystusa za bracią pozostałą i tęskniącą do tej wiecznej ojczyzny.

„Pójdźcie mówi Kościół, Królowi nad Królmi pokłon oddajmy, bo On jest koroną wszystkich Świętych. „Racz się dać ubłagać Chryste, odzywa się dalej, sługom Twoim, za którymi u tronu łaski, Opiekunka nasza (Panna Marya), o łaskawość Ojca Przedwiecznego błaga. I wy na dziewięć orszaków podzieleni Aniołowie, oddalajcie modłami swemi złe nasze przygody; Apostołowie i Prorocy, płaczącym winowajcom u Sędziego uproście odpuszczenie. Wy zaś w szkarłat przyodziani Męczennicy, i chlubni zasługą Wyznawcy, zjednajcie wygnańcom powrót do ojczyzny; a wy Panny święte, i którym pustynia niebo zjednała, posadźcie braci waszych na tronie.“ Te i tym podobne są pienia i modły Kościoła w dzień poświęcony pamiątce Wszystkich Świętych. Ewangielja zaś w tymże dniu czytana, wyraża owo kazanie Samego Zbawiciela naszego na górze, w którem wieczną nagrodę zapowiedział ubogim w duchu, cichym, czystego serca, płaczącym pokutnikom, ponoszącym cierpliwie utrapienia i t. d.

Chociaż niektórzy ustanowienie tego Święta przypisują Grzegorzowi III. z okazyi kaplicy przez niego wybudowanej r. 731, pod tytułem Wszystkich Świętych, to jednakże pewnem jest, że Bonifacy IV-ty papież, kościół pogański, zwany **Pantheon**, obróciwszy na Kościół chrześcijański i poświęciwszy go pod tytułem Najśw. Maryi Panny i Męczenników, dał temu Świętu w wieku VII. początek.

Pantheon, był to najwspanialszy budynek w Rzymie, wielki, wysoki, okrągły, na pamiątkę zwycięztwa Augusta pod Akcyum od Agrypy Zausznika zbudowany, i bożyszczami ze wszystkich części świata zebranymi napełniony,—i od nich to imie **Panteonu** czyli **Deorum omnium**, wziął.—Kościoły inne pogańskie, pod panowaniem cesarzów chrześcijańskich obalane, lub na kościoły chrześcijańskie obrócone były; ten tylko jeden gmach zostawiono jako zabytek piękna, a właściwie dla jego ślicznej architektury. Bonifacy więc IV-ty jak wyżej, kazał go oczyścić i poświęcił na kościół chrześcijański. Najprzód nadał mu tytuł **S. Mariae ad Martyres**, później **Rotunda**, dla jego okrągłości.

Z tego się więc pokazuje i podobniejszem jest do prawdy, że Święto to ustanowione od Bonifacego IV-go, nie N. Panny tylko i Męczynników, ale Wszystkich Świętych Uroczystością było, ale że je zpoczątku w samym tylko Rzymie obchodzono; Grzegórz III dopiero je rozszerzył, a bardziej jeszcze Grzegórz IV-ty papież, który je z dnia 13-go Maja, na dzień 1-szy Listopada przeniósł. Syxtus zaś IV-ty oktawę Świętu temu przydał.

W następnym Numerze pomówimy o Dniu Zadusznym.

List radcy sądowego p. Letochy,

posła naszego Górnoszląskiego

w sprawie robotniczej.

Wiadomo wszystkim, że gdy trzej delegaci górnoszląscy pojechali do Berlina, tamże wprawdzie posłuchania u Cesarza nie mieli, lecz, że za pomocą posłów pp. Letochy i Szmuli piśmiennie swe żądania Najjaśniejszemu Panu podali. Ponieważ na to podanie dotąd odpowiedzi nie było, przeto zwrócił się jeden z delegatów, górnik p. Bude, do posla p. Letochy z zapytaniem, jak rzeczy stoją i otrzymał taką odpowiedź, którą p. Letocha publicznie ogłosić pozwolił. Odpowiedź ta brzmi w polskiem tłomaczeniu, jak następuje:

Berlin, 18 października 1889.

Na zapytanie Pańskie, stawione także w imieniu dwóch drugich deputowanych robotniczych, co do skutku podania deputacyi górników górnoszląskich, w imieniu wszystkich robotników górnoszląskich wysłanego do Najjaśniejszego Pana, mogę Panu tylko tyle odpowiedzieć, że sprawa ta jeszcze załatwioną nie jest, ale prawdopodobnie załatwioną zostanie.

Zarzut, jakoby delegaci górnoszlązcy w Berlinie niczego dla swych kamratów nie zrobili, jest nieusprawiedliwiony.

Mogę to Panu jak najsumienniej poświadczyć i czynię to niniejszem, że deputacya górnoszląskich robotników dla swych kamratów wszystko uczyniła, co w ówczesnych stosunkach w ogóle uczynić mogła. Deputacya górnoszląska nie miała wprawdzie posłuchania u Najjaśniejszego Pana, jak wybrani przez dortmundzki komitet strejkowy delegowani, Schroeder, Siegel i Bunte; — natomiast wszystkie żądania, jakie deputowani górnoszląscy w imieniu górnoszląskich robotników stawiali, po dłuższej, bardzo szczegółowej naradzie i omówieniu z deputowanymi przezemnie przy pomocy posła p. Szmuli i w obecności jego Książęcej Mości, ks. Hohenlohe-Oehringen spisane i przez samych deputowanych do gabinetu cywilnego Najj. Pana oddane zostały. Myślę, że w ten sposób życzenia i żądania górnonoszląskich robotników lepiej i dokładniej wyrażone zostały, aniżeliby to deputowani, z których dwóch bardzo słabo tylko po niemiecku umiało, na posłuchaniu kilka minut zaledwie trwającem, uczynić mogli.

Główną rzeczą w petycyi była sprawa zarobku.

Pan razem z innymi deputowanymi żądałeś dla wszystkich robotników górnoszląskich, mianowicie zaś dla licznych, starszych szleprów pewnego stanowczego podwyższenia płacy, jako też zapłaty całego dyngu, za wszystkie rzeczywiście wyd byte węgle, a z tego powodu zniesienia t. zw. kasowania wozów.

Deputowani żądali skrócenia szychty, mianowicie na kopalniach węgla, na 8 godzin.

Dalej żądali zmiany przepisów roboczych (Arbeitsordnung) i zniesienia wszystkich kar, które umożliwiają szykanujące karania robotnika, n. p. przepis, że tego karze się aż do 6 marek, kto z z materyałem danym mu do przerobienia nie obchodzi się oszczędnie.

Dalej zauważyli deputowani, że robotnicy górnoszląscy nie całkiem korzystają z prawa tyczącego zabezpieczenia robotników na przypadek choroby lub nieszczęścia, bo składki, jakie do knapszaftu płacić muszą, w ostatnim czasie podwyższone zostały, a płace w czasie choroby (Kranken-szychty) i pensye inwalidów są niewystarczającemi; dawniej płaconych zapomóg na książki z kasy knapszaftowej, taż kasa teraz już nie płaci, chociaż prawo zabezpieczenia na przypadek choroby lub nieszczęścia, ulżyło kasie knapszaftowej o tyle, że pracodawcy na koszta w razie choroby ¼ ogólnych składek, a całe koszta w razie nieszczęścia z własnej kieszeni płacić muszą.

Nakoniec uskarżali się deputowani, że robotników w istocie do roboty niezdatnych z powodu podejrzenia, że chorobę udawają, inwalidami zrobić nie chcą, ponieważ o inwalidztwie według statutów, z wyłączeniem wszelkiego dowodu przeciwnego — tylko interesowani lekarze knapszaftowi i zarządcy werkowi ostatecznie stanowią. Dla tego prosili deputowani także o rewizyą statutów knapszaftowych w tym względzie.

Wskutek tej petycyi nakazał Najjaśniejszy Pan przez ministrów robót publicznych i spraw wewnętrznych zażądać od odnośnych władz, to jest od naczelnego prezesa i wyższego urzędu górniczego we Wrocławiu, jako też od prezesa rejencyi w Opolu, obszernego sprawozdania o strejku na Górnym Szląsku, które na mocy poszukiwań w miesiącu sierpniu wedle najnowszych wiadomości dobrze w takich sprawach poinformowanej „Schlesische Zeitung“ za kilka tygodni być ma wykończonem.

O rezultacie poszukiwań komisyi, przed którą

stawały także deputacye robotników, nic nie wiem; nie wiem mianowicie, czy zastępcy przez robotników obrani to potwierdzili, co deputowani górnoszląscy tu w Berlinie wypowiedzieli, albo czy też zastępcy robotników, deputowanych berlińskich i także mnie, jako tego, który petycyę pisał, kłamcami uczynili.

Niech pan tedy swym kamratom powie, że rozstrzygnięcie na petycyą jeszcze nie nastąpiło, ale że należy go się na mocy sprawozdania państwowych władz i wyższego urzędu górniczego spodziewać w kilku tygodniach.

Zarazem proszę Pana, abyś robotnikom mego obwodu poselskiego zabrzesko-katowickiego powiedział, że po sumiennem zbadaniu siebie samego, już się dość mocnym nie czuję do przyjęcia na nowo zaszczytnego wprawdzie, ale bardzo odpowiedzialnego mandatu poselskiego do parlamentu z górnoszląskiego obwodu górniczego. Wiek i chorobliwość czynią mi już rzeczą niemożliwą w zupełności zadosyć uczynić wielu żądaniom jakie moi wyborcy mi stawiają. Wyborcy powinni przeto się przy nadchodzących wyborach do parlamentu za innym kandydatem i zastępcą obejrzeć, który praw ich, a w przyszłości praw robotników górniczych i hutniczych na Górnym Szląsku lepiej i energiczniej pilnować zdoła, aniżelibym ja to w przyszłości mógł uczynić.

Z wysokiem szacunkiem
Letocha.

KALINA
POWIASTKA
napisała
J. Ż.

(Dalszy ciąg.—Zobaczyć Nr. 86.)

Pod strzechą lepianki, na drążku dwa gołębie w bratniej przechadzają się zgodzie, spoglądając na czupurnego koguta, pyszniącego się swoją postacią, wśród czubatych kurek.

Przed chatą, na słońcu siedzi posiwiały Dziaduś i Babusia. Ileż prawdziwej poezyi w tym, stuletnim może, starcu, w tej poważnej wiejskiej niewieście. Typy to chat naszych ze słomianem poszyciem, o patryarchalnej postaci, czystości obyczajów, wiernych ojców wierze i miłości cnoty.

Na widok nieznajomego, starzec ze schyleniem głowy powstaje, zapraszając gościa do izby, i na wzór Piasta, częstuje czem chata bogata.

Uśmiechnięta Kalina zastawia przed gościem młodym, na stole białym zasłanym obrusem, dzbanek pełen mleka i chleb biały.

— Czemu nie śpiewasz dzieweczko? pyta nieznajomy, podnosząc do ust szklankę pełną mleka.

— Ona śpiewa najchętniej, najmilej, tylko o wschodzie i zachodzie słońca, odezwał się Dziaduś sędziwy, gładząc drżącą ręką złote włosy Kaliny.

— Śpiewa jak ptaszyny Boże, wyrzekł młodzian półgłośno, patrząc z zachwyceniem na urocze dziewczę, pochylone lekko, pod błogosławiącą ręką starca. Ale czemu, mówił dalej głośno, nie pielęgnujecie w waszej ślicznej wnuczce pięknego daru Bożego, czemu nie powieziecie jej do stolicy, by kiedyś przywiozła wam pełne wesele i chlubę do chaty, a sobie skarby i chwałę?

I wymownemi usty począł wyliczać, czemby dla Dziadusia i Babusi Kalina stać się mogła, gdyby jej głos spotężniał nauką i pracą.

— Nie godzi się swobodnej ptaszyny, mającej prawo bujać wśród obszernego świata, zamykać w ciasnej klatce, gdzie głos jej ścichnie pomiędzy czterema ścianami, dodaje nieznajomy z naciskiem.

I dni kilka goszcząc pod słomianą strzechą, powtarza ciągle jedno posiwiałej parze, ukazując w dali zaczarowane światy dziewczynie.

Dziaduś na wszelkie namowy kiwa tylko w milczeniu posiwiałą głową, ale twarz Babusi coraz bledszą się staje, bo Kaliny jagody coraz żywszą jaśnieją purpurą, a oczy szafirowe już nietylko skowronka i śnieżne puchowe obłoki po niebie, ale i jakieś senne mary gonią w cichej zadumie.

I śpiew Kaliny raz przy zachodzie słońca był zupełnie inny, tak się przynajmniej Babusi zdawało, choć po dawnemu po wieczornej rosie płynął rozgłośnie a uroczo, jak zwykle czysty, rzewny, a dziwnie wspaniały.

— Jagódko moja! pyta raz Babusia zadumanej Kaliny, co tobie?

— Babulko serdeczna! odpowiada dziewczę, obejmując kolana staruszki, ja nie wiem co mi tu na piersiach usiadło tak ciężko, ale może wy Babusiu moja złota, sercem moją troskę odgadnąć zdołacie... a może, dodaje dziewczę ze smutnym uśmiechem, pan nieznajomy urok na mnie rzucił.

— Ej! co ty prawisz dziewczyno, woła Babusia z przestrachem, zakreślając pospiesznie krzyżyki po nad czołem wnuczki; jemu tak poczciwie, tak jasno z ślicznych oczów patrzało. Ale co tobie dziecko moje? śpiewasz smutniej niż zazwyczaj, czasem i rozpoczętej piosenki dokończyć nie zdołasz, a umiesz ich siła przecie, wszystkie niby z kłębka winą ci się z główki, boć je sama układasz. Toć to i nie dziwota, mówi dalej z pewną dumą coraz już weselszym tonem staruszka; w szkole czytać i pisać cię nauczono, proboszcz tyle pięknych, prócz katechizmu, nauczył cię rzeczy... wiesz o Piaście, Krakusie, o wielkich dobrych królach naszych, o miastach zamorskich, tyle i Stach Ochtyra nie spamiętał, choć się dużo uczył w szkole.

Babulko moja! wyrzekło dziewczę, patrząc tęskno na zachodzące słońce, tam gdzie złote słonko zapada, leży wielkie miasto, gdzie uczą śliczniejszych pieśni niż moje; tam i mnie nauczonoby tego, coby mi dało dużo, dużo szczęścia w świecie, piękniejsze niż moje korale, złotem tkane suknie, perły, dyjamenty. Przy moich, srebrem wyszywanych trzewiczkach, klękaliby sami książęta, w zachwyceniu moich pieśni słuchając.

— A w mogiłce prochy matki z wielkiej żałości by zadrżały.

— Ach Babulko! krzyknęła dziewczyna, zrywając się z kolan, i białemi rączkami przysłoniła sobie oczy. A ślicznie było dzieweczce w tej żałosnej postawie, ze schyloną na dół głową całą, w blasku purpurowej łuny zachodu. W tej karminowej powodzi, wpół otwarte usta przybrały odcień korali, ślicznie odbijających od jej śnieżystej białości koszuli, zróżowionej blaskiem zorzy.

— Dziecko moje! rzekła uroczyście Babusia, kładąc drżące ręce na głowie zasmuconej Kaliny, ty jak motyl ładnie upstrzony, chcesz lecieć dobrowolnie w płomień świecy, by sobie opalić skrzydełka malowane... jak twoja matka, dodała ciszej, pochylając na piersi posiwiałą głowę.

— Matula Babusiu? czy i ona śpiewać lubiła tylko ptaszkom, wam i Bogu?

— Niewiasta zamiast odpowiedzi, smutne spojrzenie rzuciła na wnuczkę, znać jakieś bolesne wspomnienie przytłoczyło jej piersi; ale po krótkiej chwili milczenia, otarłszy załzawione oczy, mówiła z zupełnym spokojem.

— Kiedyś... jak ci lat przybędzie, powiem ci smutną historyę o matce twojej Kalino, a dziś dla twojej nauki o tej pięknej pani, co matusię twoją śpiewać i grać na organach nauczyła. Piękna ta pani, tak opowiadanie swoje rozpoczęła Babusia, była śpiewaczką. (D c. n.)

Ze spraw sejmowych.

Jakeśmy rzekli w zeszłym numerze, że we czwartek odbyło się ponowne posiedzenie, na którem wreszcie zebrało się tyle posłów iż można było stanowić uchwały. Wybrano więc p. Levetzowa, pierwszym marszałkiem, a wice marszałkami pp. dr. Buhla i barona Unruha z Babimostu. Następne posiedzenie odbędzie się we wtorek (dziś) — oczem w następnym numerze.

Ustawę przeciw socyalistom przyjęto bez zmian przedłożonego wniosku.

Przegląd polityczny.

Tegoroczny budżet rzeszy niemieckiej podnosi kwotę dopłat matrykularnych wnoszonych przez państwa związku do wspólnego budżetu o 41 milionów marek. Pożyczka zaciągnąć się mająca, wyniesie 267 milionów, z których przypada 31 milionów na marynarkę, a 139 na armią. Oprócz tak olbrzymiego kredytu nadzwyczajnego, kredyt zwyczajny na cele wojskowe w przyszłorocznym budżecie okazuje się wyższym od dotychczasowego o 9 milionów, jako wydatek stały, a 21 milionów jako wydatek jednorazowy. Długi rzeszy przekroczyły już cały miliard marek, w r. 1886 wynosiły tylko 440 milionów.

Portugalia straciła w dniu 19-go b. m., jak to pisaliśmy, swego króla Ludwika. Urodzony w r. 1838, wstąpił na tron po śmierci brata swego Don Pedra w r. 1861. Był to monarcha liberalny i człowiek wykształcony. Pod jego rządami kraj rozwijał się pomyślnie; we wszystkich koloniach portugalskich zniesiono w r. 1868 niewolnictwo. W stosunkach międzynarodowych starał się król o zachowanie ścisłej neutralności i o podtrzymanie przyjaznych stosunków z Anglią. Syn jego najstarszy, który tron odziedziczył, ożeniony od trzech lat z córką hrabiego Paryża, księżniczką Amalią Orleańską, nosić będzie imię „Karlosa I.“

Od roku 1883 nie było tak silnej cholery, jak obecnie szerząca się w Mezopotamii i Persyi — choroba ta zaczęła się w sierpniu w Bagdadzie; umierało tam od 200 do 400 osób dziennie. Głównem ogniskiem cholery jest obecnie miasteczko Reszt, w bliskości morza Kaspijskiego leżące — obawa więc, aby ztamtąd nie dostała się do Astrachanu i Baku, i w głąb Europy. Epidemie w roku 1823, 1830, 1846 wyszły z Resztu.

Niemcy. Na plenarnem posiedzeniu, które się odbyło 24-go b. m., pod przewodnictwem dra. Böttichera, udzieliła rada związkowa swego przyzwolenia na projekt, odnoszący się do ustawy przeciw socyalistom z dnia 21-go października 1878 r. Projekt ten nie wymaga zmiany tekstu, tylko zmiany pojedyńczych paragrafów. Składa się on z 6 artykułów, z których każdy obejmuje kilka paragrafów.

— Projekt ustawy wojskowej przepisuje organizacyą nowych korpusów armii przez łączenie się dwóch lub trzech dywizyi z odpowiednim taborem artyleryi i inżynieryi w osobne korpusy. Armia niemiecka w czasie pokoju ma dzielić się odtąd na dwadzieścia korpusów.

— Zapowiadana już od dawna książka Gustawa Freytaga o nieboszczyku cesarzu Fryderyku, ukazała się teraz, p. t.: „Der Kronprinz und die deutsche Kaiserkrone“. Pisma berlińskie podają wyjątki z tego dzieła. W przedmowie powiada Freytag, że książkę swoją chciał wydać zaraz po śmierci cesarza Fryderyka, ale inne publikacye, które wywołały tak pożałowania godne następstwa, odebrały mu chęć pisania o cesarzu.

— Monachijskim Biskupem mianowany został ks. Biskup pasawski Thoma.

— W Westfalji skazał sąd pewnego redaktora protestanckiego na miesiąc więzienia za zniewagę Kościoła katolickiego. Prokurator wnosił o rok więzienia.

Wyrtembergia. Do następcy tronu wyrtemberskiego Wilhelma strzelił w tych dniach niejakiś Klaiber z miasta Ulm, kiedy książe przejeżdżał w powozie z córką — chybił jednakże. Policya chwyciła go; przy śledztwie zeznał, że uczynił to dla tego, żeby linja katolicka przyszła na tron wyrtemberski — powiadał także, że istnieje spisek na życie księcia i że na niego wypadł los; kto jednakże do spisku należał wydać niechciał. Utrzymują, że człowiek ten popełnił zamach w przystępie melancholji.

Francyja. Minister sprawiedliwości prześladuje tych duchownych, którzy podczas wyborów byli przeciwko rządowi. Jakże więc Francuzi mogą się szczycić swoją wolnością, kiedy na księży, którzy są również dobrymi obywatelami kraju rząd zakłada wysokie kary i przez to pozbawia ich praw wolności.

Włochy postanowiły budować trzy nowe okręty, będą one kosztować kilka miljonów, któreby się lepiej biednej ludności Włoch przydały.

— Ojciec św. przyjmował 20-go b. m. pielgrzymkę francuzkich robotników, — przemawiał do nich w pięknych słowach napominając ich ażeby trwali w miłości dla Kościoła. Nadmienił także, aby łączyli się w towarzystwa i cechy, gdyż jedność — miłość wiary, przykładne życie rodzinne i pobożne a chrześcijańskie wychowanie młodzieży prędzej zdolne są utrzymać porządek społeczny niż wojsko i sądy. — Ojciec św. zamierza ogłosić wszystkie listy i dokumenta królów z owych czasów kiedy zabrano Rzym, aby odrzucić kłamstwa jakim gazety liberalne go obrzucają.

Anglia. W Dublinie toczył się z powodu pewnego morderstwa proces przed sądemławniczym przeciwko 32 Irlandczykom. — Prokurator tak umiał zręcznie pokierować rzecz, że zebrał 12-tu protestantów i ci będą sądzili tę sprawę. Tym stronniczem postępowaniem są wszyscy uczciwi ludzi oburzeni.

Wiadomości z blizka i z daleka.

Piekary, 29-go października.

— Najprzewielebniejszy nasz książę biskup, który niedawno bawił w Berlinie, ofiarował na kościół św. Piusa 5000 marek, a oprócz tego 3000 marek na kaplicę św. Sebastyana i 3000 marek na kaplicę Serca Jezusowego.

— W zeszłą sobotę w samo południe, parobek tutejszego gospodarza Bajera, jadąc szybko, przejechał w Szarleju 4-ro letniego synka, niejakiego Zubera robotnika. I to tak nieszczęśliwie, że koła złamały mu dwa żeberka i zgniotły serce, co sprawdził doktor sekcyjny. Dziecko bawiło się przed domem i uciekało — lecz nie zdążyło umknąć z drogi. — Ileż to razy pisaliśmy, aby wolno jeździć — ale widać że głosy pism jakoby groch na ścianę rzucany!! Jakież to smutne!... Dzisiaj odbył się pogrzeb tej dzieciny.

Bytom. Sąd tutejszy rozpatrując temi dniami sprawę niejakiego Signusa, kowala z Królewskiej huty, o obrazę Majestatu, skazał go na rok więzienia.

Lipiny. Zgromadzenie zapowiedziane odbyło się lecz p. Szmula, poseł nasz, który uczestnictwo swoje zapowiedział nie przybył tym razem,

a tylko doniósł telegrafem, że chory, a szkoda wielka bo ludek nasz bardzo rad go oczekiwał, by posłyszeć co mu powie ze spraw sejmowych i czego oczekiwać może dla polepszenia swojej doli.

Dowodem tego, jest nadesłana nam, choć zapóźno odebrana, rozmowa dwóch obywateli Lipińskich: Bartłomieja i Szymona, którą chociaż spóźnioną umieszczamy.

Bartłomiej. - Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Szymon. Na wieki wieków, a gdzież się to tak spieszycie Bartłomieju.

Bartłomiej. Dziwno mnie Szymonie, że jesteście obywatelem Lipińskim i stoicie przed domem, czyliż to nie wiecie, że o 4-tej jest zgromadzenie związku, na które i nasz wielce Szanowny Pan major Szmula przybędzie?

Szymon. Oho! przecie ja do tych nie należę co to nie czytają żadnej Gazety, abym nie wiedział co się u nas dzieje, widząc, że się tak spieszycie, — i dla tegom się was zapytał, żeby wam nieco drogi umniejszyć, bo dzisiaj nie może się Zgromadzenie odbyć, ponieważ nam na nie nie pozwolono.

Bartłomiej. U was to już tam nigdy nie może przyjść do czego, przecież jak w Piekarach tak i tu również postarali się o pozwoleństwo, a w Piekarach zgromadzenie się odbędzie.

Szymon. Tak jest, że się tam odbędzie bo tam pan major Szmula pojechał, ale chodźcie tu dalej Bartłomieju, żebyście przynajmniej mogli oglądać ów lud co się tu zeszedł

Bartłomiej. Ach! jakaż to wielka liczba by ich była gdyby się byli mogli dać wszyscy zapisać, a jak by się był cieszył i wielce szanowny posel nasz pan Szmula, widząc tak wielkie Zgromadzenie a i ja byłbym się bardzo cieszył bom właśnie chciał nieco z wielce Szanownym posłem naszym pomówić.

Szymon. I ja byłem tego zdania, ależ Bartłomieju, czy my, takie nieuki, jesteśmy w stanie, tak wielce Szanownego Pana uczcić?

Bartłomiej Cha, przecieżby nam prostakom nieco przebaczył i jeszcze może by się był cieszył z tego, bo to bardzo uczciwy Pan ale cóż wam Szymonie tak na sercu ciąży?

Szymon. Jak wam wiadomo Bartłomieju, że w Styczniu tego roku było zwołane Zgromadzenie starszych robotników tak zwanej Kassy chorych, celem odjęcia lekarstw dla naszych żon i dzieci, bo jak nam mówiono, że kasa nie może starczyć już na to, ażeby nasze żony i dzieci miały wolne lekarstwa, dla tego mieli ci starsi robotnicy za tych drugich wszystkich robotników przyzwolić na odciąganie sobie jeszcze 30 fg. więcej, jeżeli chcemy mieć wolne leki, a chociaż wielu nie chciało na to przyzwolić, to jednak nic nie pomogło, bo oni mieli więcej głosów i tak musiało się stać jak oni chcieli.

Bartłomiej. Ano toście sobie sami winni, dla czegoście im tyle głosów dali?

Szymon. My im ich nie dali, tylko oni sami sobie głosowali; widzicie my możemy tylko jeden głos dać na jedną głowę, a oni mogą sobie jeden 7 głosów, drugi 6 głosów a 5-ciu po 5 głosów, chociaż ani nie są członkami w kasie, ani żaden z tych 7-miu panów fenyga do kasy nie płacą Dlatego właśnie chciałem z naszym Szanownym Panem Szmulem pomówić, i też jemu, jak przyjdą nowe wybory naraz 7 głosów oddać.

Bartłomiej. Aha, Szymonie! a przecież był czas, coście się jednego głosu bali dać, a nie dopiero siedem.

Szymon. Macie słuszność Bartłomieju, ale wiecie, że na teraz przy wypłacie było nam wrócono to conam odciągli od stycznia aż do października, to jest, że za lekarstwo każdy, to, co mu odciągano dostał nazad, po 2 mr. 10 fen.

Bartłomiej. To jest coś dziwnego, jeszcze nigdy nie było słychać, żeby co raz odciągną, nazad wrócili, gdyż teraz owa Kassa ma te same wychody co i przed tem.

Szymon. Wiecie Bartłomieju, to zapewnie skutkiem tego związku nowego.

Bartłomiej. Ależ Szymonie trzeba się ku Domowi zabierać bo się jakoś zachmurza toby mnie jeszcze jaka burza zaszła.

Szymon. Tej burzy, którą pan Bóg kieruje nie potrzebujecie się obawiać, bo bez woli Bożej wam ani włos z głowy nie spadnie, ale bardziej tej burzy trzeba się lękać, którą ludzie niedobrzy kierują.

Bartłomiej. Nie zaszkodziłoby Szymonie na szklankę piwa pójść i na zdrowie wielce Szanownego pana majora Szmuli się poczęstować.

Szymon. *Niech żyje Wielce Szanowny Pan major Szmula! Niech żyje Szanowna Redakcya! Niech żyje „Gwiazda Piekarska!“*

Bartłomiej. Zostańcie z Bogiem Szymonie!

***

Królewska huta. Niedawno złapali tu żandarmi złodzieja, który wraz z dwoma wspólnikami okradł swego czasu kasę kościoła w Kochłowicach. Złodziej wydał także nazwiska swoich wspólników, którzy zapewne wkrótce także będą schwytani.

Dąb pod Katowicami. W naszem kościołku odbywa się każdodziennie piękne nabożeństwo Różańcowe, na które lud pilnie przybywa. Ubolewamy jednak na tem, że nie mamy księdza; a gdy się zbliży zima, to będzie znowu wiele niewygody, mianowicie z pogrzebami, z którymi musimy do innych wiosek się udawać. O gdyby to nasz Najprzewieleb. Książę-Biskup mógł jak najprędzej usunąć te niedogodności i ustanowić dla naszej parafii osobnego duszpasterza.

Mysłowice. W dniu 20-m bm. wieczorem szedł pewien człowiek z Modrzejowa na szychtę, gdy w tem 6 łobuzów go napadło. Byliby go może zabili, gdyby nie był wyciągnął noża i obronił się. Zapewne osobista zemsta powodowała napastnikami; gdyż napastowany, który jest „oberhajerem,“ nie miał nic cennego przy sobie.

Tychy. Szewc Kubeczko z Żwakowa ukradł w tamtejszej oberży szklankę, napełnioną pieniędzmi. Pomimo, że pieniądze u niego znaleziono, chciał Kubeczko oberżystę zaskarżyć o niesłuszne posądzenie. Sztuczka ta nie udała mu się, gdyż sąd w Pszczynie skazał go na rok do domu karnego (cuchthauzu).

Brzezinka. Czeladnik rzeźnicki H. Schaal i chłopak szkolny S. Nebel ukradli pewnej kupcowej 12 m. ze szuflady. Sąd w Mysłowicach skazał pierwszego na 2 miesiące więzienia, drugiego uwolnił, lecz matka tegoż, wdowa po rzeźniku (masarzu) Nebel, musi koszta sądowe zapłacić.

— Żniwa kartoflane wypadły w naszej okolicy bardzo dobrze. Ziemniaki nie wygniły, jak gdzieindziej, i są dosyć wielkie. Sprzęt zaś siana i zboża wypadł bardzo niepomyślnie.

Gliwice. Inspektor powiatowy w Gliwicach rozesłał temi dniami do wszystkich nauczycieli trzech szkół obywatelskich następujące pismo: „Często się zdarza, że dzieci szkólne na ulicach, publicznych miejscach, lub też z ukrycia rzucają kamieniami na przejeżdżające wozy lub jeźdźców. Panów nauczycieli wzywam z tego powodu, aby dzieciom szkólnym surowo zakazali podobnych wybryków i zwracali im uwagę na niebezpieczne następstwa, jakie z tej przyczyny mogą wyniknąć.

W Bydgoszczy, dnia 19-go b. m. sąd przysięgłych uwolnił gospodynię z Graboszewa od winy i kary za ciężką kradzież i podpalenie. Sędziowie przysięgli nabrali z toku sprawy przekonania, że podsądna czynów tych karogodnych nie popełniła.

Ślub. W dniu 17-m b. m. w tumie **w Wetzlar** pobłogosławiony został związek małżeński przez miejscowego ks. dziekana pomiędzy p. Stanisławem Dobiejewskim, królewskim miernikiem i technikiem kultury, a panną Maryą Olgitą Rodenau, Amerykanką, córką kupca, urodzoną w Buenos-Ayres, rzeczyp. Argentyńskiej. (Po śmierci rodziców wychowaną została, jak nam piszą, panna R. w zakładzie Urszulanek w Medyolanie).

W Smolnikach pod Szubinem nlęgło się ciele (ważące 80 funtów) o jednej głowie, ale o dwóch zupełnie wykształconych, 7 cali długich pyskach i o 4 oczach. Górną parą oczu cielę to patrzy, druga zaś dolna para jest tylko pozorna.

W Tulcach pod Gądkami, protestant przeszedł na wiarę katolicką i zarazem ożenił się z dziewczyną z Komornik.

Hiszpańskie marki pocztowe od dnia 20-go b. m. noszą na sobie wyobrażenie główki młodego króla. Pierwszy to raz od czasu istnienia marek pocztowych na świecie, wizerunek tak młodziutkiego monarchy znajduje się na markach pocztowych.

W Oleśnicy skazał sąd przysięgłych mularza Beiera i żonę jego z pod Twardogóry (Festenberg), na więzienie po 15 lat w domu karnym za to, że sprzedawali mięso z wieprza trychinowatego. Że wieprz ten był trychinowaty, wiedzieli, albowiem rewizor, znalazłszy w nim trychiny, kazał mięso zniszczyć, a tłuszcz wytopić. Mięso też istotnie zakopali, a potem je znów wydobyli i rozsprzedali między ludzi. Sześć osób skutkiem spożycia tego mięsa umarło i dla tego podsądnych spotkała tak ciężka kara.

W Derewnie, gubernii wileńskiej, w ziemi pod panowaniem Rosyi, wybuchł temi dniami straszny pożar i to w nocy o godzinie 1-ej. Pożar ten trwał aż do 11-tej godziny zrana. Przeszło 60 domów padło jego ofiarą, a zabezpieczonych było zaledwo 3. Straty w budynkach przenoszą 46,000 rs. Przyczyną było podpalenie, jednakże nie przez właściciela domu, ale przez zemstę zawiedzionej i opuszczonej kochanki. Oto mieszkaniec pewien, niejaki Adam Krzeczkowiec, miał się żenić z 19-letnią dziewczyną, Józefą Adamską, ślub już był wyznaczony; — naraz jednak narzeczony zmienił swój zamiar i z inną dał na zapowiedi. Adamska, kobieta z płytkim i tępym umysłem, rozgniewawszy się, zagroziła zemstą. I dotrzymała pogróżki, podpaliwszy w nocy dom niewiernego swego kochanka. Aresztowana, nie zaparła się swego czynu.

Chełmińska dyecezya. Dnia 16 bm. nastąpiła introdukcya ks. Ignacego Nowaka na probostwo w Nowejcerkwi pod Chojnicami. Komisarzem biskupim był ks. delegat Tulikowski z Tucholi, a reprezentem patronatu rządowego p. landrat v. Rosenstiel z Chojnic. Tydzień przedtem odbyła się uroczysta introdukcya ks. lic. Ziemanna na probostwo w Subkowach. Jako komisarz biskupi urzędował ks. dziekan Stawicki z Tczewa.— Księdzu wikaremu Żuławskiemu w Radzynie, zleconą została admistracya tamtejszego probostwa.

Franciszk i Jan.

(Dalszy ciąg. — Zob. Nr. 86).

Franciszek. Toć my już od 18-tu lat tego pragniemy, żeby nas przyjęto według przepisu jak wyżej (w zeszłym numerze), a Szanowny Korespondent z Radzionkowa ma dobre serce, tylko prosiłbym go, żeby z uwagą przeczytał korespondencyę o Arcybractwie Różańca ś-go, umieszczoną w „Gwiaździe Piekarskiej“, — bo on wspomina o wiecznym i żywym Różańcu ś., że bardzo dobrze jest modlić się za żyjących i za zmarłych, a tam przeważnie pisano o Arcybractwie Różańca ś. zwyczajnego i wiecznego, osobliwie o modlitwie za konających i t. d., tam też coś stoi i o członkach żywego Różańca ś-go, a dodać wypada, że gdy dziatki idą do I-ej Komunii św., to się też szczycą, gdy idą ze świecą w ręku i t. d.

Marta. W Królewskiej hucie też mamy Arcybractwo Różańca ś-go — i to kanonicznie zaprowadzone, bo ksiądz proboszcz mówili: kto zapisany do żywego Różańca św. ten jest już członkiem Arcybractwa. Aleć ja słyszałam, że nie istnieje bractwo Różańca wiecznego, czy zmarłego, jak go niektóry ludzie nazywali.

Jan. Owszem istnieje, bo ja się pytałem w Boronowie, ażali tam naznaczają członkom godzinę na wręczonej im regule do odprawiania w pewnej godzinie całego Różańca za konających—a otrzymałem odpowiedź, że każdy członek otrzymuje regułę z oznaczoną godziną.

Franciszek. Dobrze jest gdy budujemy dom abyśmy w nim jednocześnie urządzili drzwi i okna, ażeby każdy miał doń przystęp i mógł zobaczyć co się tam znajduje — albo gdy głęboką robimy studnię, potrzeba jednocześnie sprawić i narzędzie do czerpania wody i t. d.

Anna. Co tam o domie i o studni, tego nie rozumiem, ale że istnieje bractwo Różańca ś-go wiecznego, w to wierzę, bo tu w tej książeczce stoi, że dwóch papieży Aleksander VII. i Innocenty XI. pozwolili modlącym się członkom w tę godzinę za konających, zupełnego odpustu; ale mnie się zdaje, że w tej korespondencyi z Radzionkowa napisano, że do tego bractwa tylko starzy ludzie należą, i do tego ubodzy — w takim razie sądzić muszę, że chyba żaden „Gwiazdy Piekarskiej“ nie czyta, albo ją źle czyta.

Franciszek. Tym domem, tą studnią, jest właśnie Arcybractwo Różańca ś-go zwyczajnego i wiecznego; tymi zaś oknami i drzwiami — i tem narzędziem — jest książka, z której się można wiele nauczyć i na której się cała rzecz opiera; z boleścią więc serca muszę się przyznać i to publicznie, że ani ja, ani żaden przedemną, ani inni przełożeni, zapisani, nie jesteśmy członkami, a czemu? bo nie jesteśmy przyjęci według przepisanego sposobu — i nie dostępujemy odpustów Arcybractwu Różańca św. udzielonych, a jest ich bardzo wiele; o niektórych odpustach nadmienię tutaj nieco — ale już w przyszłym numerze; chociaż rozumie się, że chcąc odpustu dostąpić, trzeba być w stanie łaski, a który to stan zyskuje się przez szczerą Spowiedź i godną Komunię św. (D. c. n.)

Grecya. Zaślubiny ks. Konstantego, następcy tronu greckiego, z księżniczką pruską Zofią, siostrą cesarza Wilhelma, odbyły się w zeszłą niedzielę. Obszerniejszy opis tego aktu, podamy w przyszłym numerze.

* **Praktycznie.** Jeden z dzienników amerykańskich pomieścił następującą odezwę redakcyi: Szanowni Czytelnicy! Doszło do naszej wiadomości, iż farmerowie, abonujący pismo nasze, nie mają czasu na czytanie w miesiącach letnich. Pragnąc mimo to znajdować się w każdym domu, postanowiliśmy w miesiącach lipcu, sierpniu, wrześniu i październiku, drukować pismo nasze na papierze, który z powodzeniem służyć bydzie jako... trutka na muchy. Dostatecznem jest zwilżyć pierwszy lep-

szy artykuł wstępny lub feljeton powieściowy wodą położyć tak przygotowany numer dziennika na oknie, a muchy z całej okolicy będą się miały z pyszna. Z nastaniem pory chłodniejszej rozpoczniemy znowu druk gazety na papierze zwyczajnym. Zastrzega się własność pomysłu." — Prawdziwie po amerykańsku!

* **Jaskółki pocztowe**. Ministerium wojny w Paryżu czyni obecnie próby z jaskółkami, celem używania ich do przenoszenia korespondencyi. Jaskółki bowiem latają szybciej, niż gołębie, i nie wpadają w szpony ptaków drapieżnych. Z tego powodu pisma francuskie przypominają, iż starożytni Rzymianie, walczący w cyrkach, bardzo często używali jaskółek do przesyłania wiadomości o zwycięztwie na bardzo znaczną odległość. Bardzo dobrze — ale wojna powinna w takim razie być obstalowaną nie na jesień, bo jaskółki gotowe depesze przenieść do Afryki między murzynów. —

* **2000 centnarów** ryb złowionych w stawach księcia Lichnowskiego w Grabówce pod Raciborzem, oraz w stawach arcyksięcia Albrechta pod Cieszynem wysłano w tych dniach Odrą do Hamburgu w umyślnie na ten cel zbudowanych tratwach, które składają się z wielkich pudeł pokrytych deskami. W ten sposób zajadą ryby nasze wodą w żywym stanie Odrą, kanałem i Elbą do Hamburga. Obie przesyłki przeznaczone są dla kupca hamburskiego Mayera.

* **Wartość pracy**. Ciekawe są następujące cyfry zestawione przez jednego z uczonych angielskich. Kawałek żelaza wartości 38 centów obrobiony na podkowę kosztuje 1 złr. 10 ct., na przyrząd rolniczy 1 złr. 70 ct., na produkt przemysłu 17 złr., na guziki 300 złr., a jako sprężyna do zegarka kieszonkowego może dojść do wartości 18,000 złr.

* **Malbork**. Jakiś nieznajomy chciał się w ubiegły piątek utopić. Z okrzykiem „Nie chcę już dłużej żyć!" rzucił się w wodę. Gdy się jednak w niej znalazł pod szyję i poczuł, że jest zimną, ochłonął z zapału samobójczego i szybko z niej się wydostać starał, co mu się też udało.

* **Broń** pozostałą po dawnem wojsku papieskiem sprzedano obecnie zakładom hutniczym w San-Giovani do przetopienia. Na życzenie Ojca św. rozebrano broń tę jeszcze przed wywiezieniem jej po za mury Watykanu, by wrogowie Stolicy św. nie mieli powodu krzyczeć, iż Ojciec św. z zamku swego broń wywozi.

* **Ze świata dziecięcego**. Feluś Bawmy się w państwo; ty będziesz mamą a ja tatką.

Mecia: Piękna byłaby zabawa! musielibyśmy się kłócić od rana do wieczora.

* **Stan górniczy w Galicyi**. Sejm wydał w ostatniem dziesięcioleciu na cele górnicze ogółem 100,000 złr., a mianowicie na stypendya dla górników, subwencye dla praktycznych szkół wiercenia, na stacyę doświadczalną produktów naftowych itd. Wartość pieniężna produkcyi górniczej w Galicyi wynosiła w r. 1887 przeszło 9 milionów złr. — a wartość produkcyi górniczej Galicyi wynosi 14 milionów złr.; przy tej produkcyi stale zajętych jest 1471 robotników salinarnych, 9064 robotników przy kopalniach nafty i wosku ziemnego i 3357 robotników górniczych przy kopalniach węgla, żelaz, galmanu, cynku i siarki. Ogółem tedy 13.892 robotników — licząc z rodzinami blisko 70,000 osób. —

Ceny targowe we Wrocławiu.

Z dnia 29 października 1889

	od Marek		do Marek
Pszenica	8,85	—	9,05
Żyto	8,35	—	8,55
Jęczmień	8,25	—	8,75
Owies	7,60	—	8,10
Groch	8,50	—	9,50

Kartofle za cetnar od 1,50—2,00 marek.

Masło za funt	1,20	—	1,40
Jaja za kopę	3,20	—	3,00
Siano za 50 klgr.	3,50	—	3,80
Słoma za kop. a 600 klgr.	33,00	—	42,00

Kurs pieniędzy urzędowy:

Ruble rosyjskie 2,11 Mrk.
Floreny wagi austryackiej 1,71 Mrk.
Banknoty francuzkie za 100 fr. — 81.15.

Redaktor odp. St. Czerniejewski w Bytomiu, ulica Gliwicka Nr. 13, dom Klugiusa. — Nakład i druk „Gwiazdy Piekarskiej" (Fr. Schwider i St. Czerniejewski) w N. Piekarach.